

Od autora: Tyle rąk, tłuszczu i potu. Zbyt wiele dla jej ramion, zębów i kłów. Wystarczy...

Obrzydzenie

Powieki mrużą się od natarczywości promieni słonecznych przecinających przyciemnione szkła moich okularów. Sunę rozżarzonymi od słońca ulicami i przeglądam się w rozpływających się uśmiechach nieznajomych. Wszyscy są tacy zmęczeni. Uderzenia gorąca zabijają szare komórki i fale kreatywności. Łzy zbierają się pod powiekami, gdy oczy bezczeszczone są w idokiem okrucieństwa ludzkich niedopowiedzeń.

Wsiadam do autobusu, który pęka od nadmiaru języków wystawionych na brody obślizgłych pasażerów. Pot skapujący z ich czół startych przez pryzmat bieli i murmurando, obrzydza mnie do tego stopnia, że odchylam się w stronę okna i resztką przytomności wpatruję się w czereśniowe blokowiska gnające za wiatrem.

Ta ignorancja, ta nietolerancja... ta laktoza wypływająca ich uszami. Ci wszyscy mężczyźni oblizujący popękane od zdrad usta na mój widok - taka piękna, taka ładna, taka śliczna. A ja G N I J E G N I J E G N I J E .

Czy deszcz może być przejrzysty? Zastanawiam się kręcąc nosem na kolejnych płaskich adoratorów z wypchanymi przez korporacje i biurokrację portfelami.

Wzdycham, gdy autobus gwałtownie zatrzymuje się na jednym z przystanków. Ruch, natarczywość, rozbity nos pijanego mężczyzny, który nie był w stanie złapać poręczy, to wszystko zakłóciło, przetrwało i rozszarpało moje refleksje.

Boże, czy ty również jesteś martwy? Szepczę tak, by nikt nie zauważył. Wzrok wbity w rozmazane chmury wariuje od zawiści ptaków płynących w maślanych dusznościach. Nie odpowiedział. Jak to zinterpretować?

Wariatka, furiatka, anomalia, wynaturzenie... tyle określeń padło na moje oblicze, gdy niegdyś prowadziłam konwersację z bezdomnym truchłem psa na poboczu. Delikatnie muskałam opuszkami kły wyrwane przez nieuwagę brutalnego kierowcy. Łzy broczyły z mych skroni, ciche łkanie ujrzało światło dzienne, a ci? Rozlali się na kalectwie wygasłego miłosierdzia...Tyle negatywnych emocji, złości, nienawiści, a ja po prostu jestem chora.

Na słowa, na ciszę, na frustrację, na ograniczenia...

Zbyt wiele do zrozumienia? Ah, przestań, nie wymagam od ciebie aktów łaski czy humanitarnych odruchów. Nie chcę tego, wiesz? Odrzucam wszelkie współczucie, każdą dłoń próbującą odgonić mgłę z mojej tęczówki. Zagryzam zęby, wstrzymuję się od krzywd. Nerwy liżę, dopóki nie strawi ich moje sumienie. Próbuję położyć się na ramieniu prawd moralnych i przypominam sobie, że boję się spać. Wiem, że znowu przyjdzie... ten rudy pies, już słyszę te wycie.

S T O P.

Myśli wirują na wspomnienie purpury oklejającej kres roztrzaskanych malachitów. Przykładam dłoń do czoła, próbuję skłonić się do cierpliwości. Jeden przystanek, trzy minuty, kilka chwil... Stoicyzm, bezwład, samokontrola.

Z trudem podnoszę się z miejsca, mijam mokrych od grzechów pasażerów i kieruję się do wyjścia. Słyszę, jak jeden z nich rzuca komentarz na temat mojego wyglądu. S A M O K O N T R O L A.

Ponownie czuję łzy pod powiekami. Stres, obserwacja, próżność zdzierają moją skórę. Nie ma w tym litości, czy znieczulenia. Rozbierają mnie z uśmiechem na ustach. Domysłami zdejmują ubrania, rozchylają wargi, gładzą policzki, wkładają palce do słów. A ja G N I J E G N I J E G N I J E. Coraz bardziej, coraz szybciej.

Wybiegam z autobusu, trzęsę się z nerwów i nie panuję nad oddechem. Chwilę zajmuje mi pozbieranie resztek godności i samoakceptacji z oplutego chodnika, po czym z uśmiechem idę przed siebie. *Taka piękna, taka szczęśliwa.*

Krwi, świeżej krwi...

Dajcie krwi.

Dajcie mi!

Paraliż.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

junkiex.x, dodano 02.10.2019 09:53

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.